

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 5 zł

Łódź

wtorek

21 czerwca

1949 r.

Rok V

Nr 168

(1432)



Foto „Dz. Ł.”

Wycieczka zorganizowana przez Inspektorat Kult.-Ośw. Spółdz. Wyd. Oświat. „Czytelnik” dla przodowników pracy na roli z Państw. Majątek Ziemskich zwie- dzia ostatnio Łódź. — Za zdjęciem: wycieczkowiec na terenie elektrowni.

Spółka zdrady narodowej Drugi dzień procesu Doboszyńskiego

WARSZAWA, 20. 6. — W drugim dniu procesu przed wojskowym sądem rejonowym w Warszawie Adam Doboszyński kontynuował swe zeznania, przedstawiając swą działalność w okresie powojennym — zarówno zagranicą, jak i na terenie kraju. Oskarżony zobrazował ogromny zasięg swych kontaktów, omawiając również obszernie swe konszachty z faszystami ukraińskimi oraz aparatem wywiadowczym U. S. A., a także szczegóły swej działalności szpiegowskiej w Polsce.

Zupełniając na wstępie rozprawy swe zeznania z dnia poprzedniego Adam Doboszyński podaje, że już z wiosną 1944 r. podjął w Londynie rozmowy z przedstawicielem Stronnictwa Narodowego z kraju — Zygmuntem Berezowskim oraz przedstawicielem NSZ — Tadeuszem Salskim. Z tym ostatnim oskarżony wspólnie sformował grupę polityczną pn. „Pokolenie Polski Niepodległej” o ideologii skrajnie prawicowej. Oskarżony nadmiernie, iż „jeśli chodzi o stosunek Niemców do jego pracy politycznej to chyba może być tylko mowa o kwestii przemianowania ulicy w Myslenicach”. Zapytany przez przewodniczącego o szczegóły tej sprawy, Adam Doboszyński odrzekł:

„Według informacji, jakie mnie dochodziły na samym początku wojny, została przemianowana w Myslenicach ulica na moje nazwisko”.
Przew.: „A jaka była przed tym nazwa tej ulicy?”

Osk.: „Króla Kazimierza Wielkiego”.

Osk. przedstawia w obszernych wywodach swe rozumowania z lat wojennych, sformułowane w artykule „Ekonomia krwi”. Założenie tego rozumowania sprowadzało się do nawoływania do „stania z bronią u nogi”. Swój negatywny stosunek do walki czynnej z Niemcami Doboszyński tłumaczy obłudnie chęcią zaoszczędzenia „cennych żyć ludzkich”. Doboszyński oświadcza, iż poprzez rozmowy z wieloma ludźmi, z którymi się kontaktował, starał się wpłynąć na wytworzenie pewnego nacisku na ówczesny emigracyjny rząd polski w tym kierunku,

ku, aby nie dopuścił do zbrojnych wystąpień antyniemieckich w kraju. W tym samym duchu utrzymane było również wystąpienie na odczyty kole studentów polskich w Oxfordzie.

Doboszyński stwierdza, iż już od jesieni 1944 r. starał się o przedostanie się na terytorium Polski. Kiedy starania u czynników oficjalnych nie odniosły skutku, Doboszyński usiłował nakłonić swych znajomych lotników polskich do przewiezienia go do kraju — bez pozytywnego rezultatu.

Reakcję, przebywających w Londynie faszystów polskich, na zwycięski pochód wojsk radzieckich, charakteryzuje Doboszyński w ten sposób:

Uważałem — mówi oskarżony — i Salski podzielał moje zdanie, że jedynym wyjściem z sytuacji będzie wycofanie oddziałów NSZ na zachód poza zasięg wojsk radzieckich”. Przewodniczący sądu zapytuje w tym miejscu oskarżonego, czy decyzyja ta miała oznaczać wycofywanie oddziałów NSZ łącznie z całą armią niemiecką. Oskarżony daje tu wykrętą odpowiedź, wdając się w obszerne opowiadanie o nienawistnym stosunku NSZ-towców do komunistów, Gwardii Ludowej, AL-owców itp. Jawną współpracę formacji NSZ z Niemcami Doboszyński usiłuje wytłumaczyć „chęcią uniknięcia krwawej wojny w kraju”. Dodaje, iż jego sugestie znalazły wyraz w odpowiednim rozkazie Salskiego, skierowanym do faszystowskich oddziałów w Polsce, które w swej masie przyłączyły się do uciekających wojsk niemieckich.

„Rozmawiając z Berezowskim — mówi oskarżony — doszliśmy do wniosku, że akcję polityczną należałoby również oprzeć na jakimś szerokim (Dalszy ciąg na str. 2)

Tym razem wobec włókniarzy zastosowano francuski trick z wizami

WARSZAWA, 20.6 (PAP). Od dnia wczorajszego odbywa się w Lyonie, konstytucyjne zebranie oddziału robotników przemysłu włókienniczego i odzieżowego przy Światowej Federacji Zw. Z. Biorąc pod uwagę trudności, czynione obywatelom polskim przy uzyskiwaniu wiz do Francji — CRZZ wystąpiła już dnia 13 b. m. z prośbą o wize dla polskiej delegacji, w skład której wchodzi ob. ob. Julian Kubiak, Władysław Kowalski, Marta Fijałkowska i Anna Ramus.

Mimo interwencji i tłumaczeń konsulatu francuski wiz nie udzielił. Dopiero dnia 20 bm. w 30 minut po odejściu samolotu do Paryża, konsulatu francuski zdobył się na udzielenie wiz.

Mimo jawnej zlej woli konsulatu francuskiego w Warszawie, delegacja postanowiła jednak udać się do Lyonu, gdzie niestety będzie mogła wziąć udział tylko w końcowym posiedzeniu.

Chirurg radziecki dokonał sensacyjnej operacji

Prof. Genkin usunął z piersi żołnierza pocisk działka przeciwpancernego, który każdej chwili mógł eksplodować

Wielkie poruszenie wśród lekarzy radzieckich wywołała niezwykła operacja, dokonana ostatnio w Kijowie. Żołnierz oddziału miotaczy min, Wiktor Sawienko, został ciężko ranny w 1943 roku w walkach pod Melitopolem. Prześwietlenie rannego wykazało, że w jego klatce piersiowej znajduje się przedmiot metalowy, którego usunięcie uważane było za niebezpieczne i z tego powodu zostało zaniechane. Po pewnym czasie rana zagoiła się i Sawienko wrócił na front, pozostając w szeregu armii radzieckiej do zakończenia wojny. Po demobilizacji pracował w Zagłębiu Donieckim.

Po 6 latach Sawienko poczuł nagle silne bóle w klatce piersiowej i z tego powodu zmuszony był udać się do szpitala. Dokładne zbadanie Roentgenem stwierdziło, że przedmiot żelazny, znajdujący się w klatce piersiowej jest pociskiem działka pancernego, który nie wybuchł. Pocisk znajdował się w okolicy serca. Niebezpieczeństwo operacji było tym większe, że pocisk mógł w każdej chwili eksplodować. Po naradzie ze specjalistami z dziedziny artylerii, prof. Genkin dokonał operacji, usuwając z klatki piersiowej pocisk o średnicy 2 cm, długości 5 cm i o wadze 203 gr. Stan zdrowia chorego po operacji jest zadowalający.

W PRZYSZŁY PIĄTEK otwarcie linii lotniczej Warszawa-Bruksela

BRUKSELA, 20.6 (JPAP). Poseł RP w Belgii — Aleksander Krajewski wydał przyjęcie w salonach poselstwa z okazji podpisania umowy polsko-belgijskiej o uruchomieniu linii lotniczej Warszawa — Bruksela.
Uroczyste otwarcie linii lotniczej Warszawa — Bruksela nastąpi w piątek 24 czerwca br.

Z ostatniej chwili Poniedziałkowe obradę czterech ministrów spraw zagranicznych

PARYŻ, 20. 6. (PAP). Ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw zebraли się na kolejne posiedzenie niejawne o godzinie 16 min. 5. Posiedzenie to trwało pół godziny. Następnie odbyło się plenarne posiedzenie rady ministrów spraw zagranicznych, które trwało od godziny 17,36 do 19,55.

O godzinie 21,50 ministrowie zebraли się raz jeszcze na posiedzenie niejawne, które zakończyło się o godzinie 22,45.

W oczekiwaniu na trzecią wojnę

„Twierdziłem — mówi Doboszyński — że musi dojść do bardzo poważnego napięcia i konfliktu pomiędzy Związkiem Radzieckim a państwami anglosaskimi i rozumowanie to stanowiło o mojej linii postępowania od jesieni 1943 r. aż do chwili aresztowania w Polsce. Moja działalność polityczna od r. 1943 aż do chwili aresztowania w połowie 1947 r. była przykrojona do tej przewidywanej przez mnie — słusznie czy niestosownie — ewentualności konfliktu, którego wynik nie wydawał mi się przesądzony. Co się jednak wówczas wydawało oczywiste

to to, że w razie wygrania tego konfliktu przez anglosasów utworzy się nowa faza polityczna, w której zarówno ja, jak i ludzie myślący podobnie jak ja, będą mieli do odegrania swoją rolę”.

Przew.: „Innymi słowy, powrót oskarżonego do kraju był wynikiem jego przeświadczenia, że trzecia wojna jest bliska?”

Osk.: „Tak jest. Starałem się ewentualną przyszłą wojnę spędzić w kraju, by móc wpływać na bieg wydarzeń w sposób zgodny z moją koncepcją”.

Akcja dywersyjna zlecona przez Anglosasów

„W r. 1945 a jeszcze wyraźniej w r. 1946 — kontynuuję swe wywody Doboszyński — zaczęła się zaznaczać linia taktyczna państw anglosaskich w stosunku do Polski zarówno w okresie przedwojennym, jak i w ewentualnym okresie wojennym. Dla uważnego obserwatora wydawało się rzeczą jasną, że Polska w zamysłach państw anglosaskich ma być terenem dywersji, pro wadzanej już w r. 1945 i 1946, zarówno przez ugrupowania polityczne na emigracji, które wysyłały emisariuszy i pieniądze i starały się podsycać walkę polityczną, jak i przez czynniki wojskowe polskie na emigracji, które w porozumieniu z anglosasami organizowały na terenie kraju sieci szpiegowskie i ruchy podziemne. Rzecz prosta, że z chwilą wybuchu wojny ta akcja byłaby nie tylko kontynuowana, ale byłaby rozwijana jeszcze dalej”.

kich na terenie kraju, oskarżony usiłuje dowiedzieć, że w akcji tej nie brał udziału, a nawet, że jej przeciwdziałał. Przeczą temu jednak wyrażnie dalsze zeznania oskarżonego. Mówiąc o „odprawie” u Berezowskiego, któremu zakomunikował o swym zamiarze wyjazdu do Polski, Doboszyński dodaje: Berezowski ofiarował mi pomoc finansową, mając do dyspozycji dość znaczne fundusze ministerstwa spraw wewnętrznych b. rządu londyńskiego, którego wówczas był członkiem”. Oprócz „pomocy” w wysokości 300 dolarów, działacz Stronnictwa Narodowego omówił z Doboszyńskim „perspektywy przyszłości”. Berezowski był przeświadczony — powiedział oskarżony — że wojna jest kwestią niedalekiego czasu i że o ile byłaby rozstrzygnięta w sposób korzystny dla mocarstw anglosaskich, to wówczas ludzie tego typu, jak Berezowski czy ja będą mieli możliwości politycznego działania.

Co dzień niesie...

OTWARTE DRZWI
DLA „CUDOTWÓRCY”

BERLIN (Telepress), 20. 6. — Były „cudotwórca” finansowy Hitlera, Hjalmar Schacht, wygłosił na uniwersytecie w Goettingen dwa odczyty na temat „niemieckich zagadnień gospodarczych po pierwszej i drugiej wojnie światowej”.

Amerykański zarządca wojskowy, general Hays, stwierdził, że nie stoi na przeszkodzie, aby „zdenazyfikowany” Hjalmar Schacht miał dostęp do najwyższych stanowisk politycznych w separatystycznym państwie zachodnio-niemieckim.

Jeżeli chodzi o uniwersytet w Goettingen, to znany on jest ze swoich tendencji rewizjonistycznych, dla propagowania których utrzymuje specjalny instytut, wspaniałomyślnie finansowany przez Amerykanów.

OFENSYWA

NOWY JORK, 20. 6. Zapowiedziano tu, iż w najbliższym czasie zacznie ukazywać się paryskie wydanie największego dziennika amerykańskiego „New York Times”, przeznaczane dla krajów Europy za-

chodniej, Afryki i Bliźniaczego Wschodu.

STUDENCI BRONIA
SWOICH
PROFESORÓW

NOWY JORK, 20. 6. Większość studentów uniwersytetu w Harvard wypowiedziała się przeciwko projektowi usunięcia komunistycznych wykładów.
Wychodzące w Harvard czasopismo studentów ostro skrytykowało tę propozycję, jako zamach na wolność akademicką.

OBJAW ZDROWY
I NORMALNY..

LONDYN, 20. 6. Brytyjski tygodnik „Economist” ogłosił niedawno artykuł, w którym wysunął teorię, iż bezbrocie w Anglii jest „normalnym zdrowym objawem i powinno być szlachetnie utrzymywane”.

Teoria ta wywołała głębokie oburzenie w społeczeństwie brytyjskim. W związku z tym do redakcji napływają liczne listy i depesze protestacyjne.
Autoryzy listów i depeszy podkreślają, że zalecenie „Economist” sztucznie utrzymywania bezrobocia w wysoko-

ści około 7 proc. ogólnej liczby zatrudnionych w tej chwili robotników, przyczyni się do powstania w Anglii armii bezrobotnych, liczącej przeszło półtora miliona osób.

Autoryzy listów i depeszy stwierdzają, że „Economist” propaguje „nieładną i niemoralną teorię chronicznego wyżysku mas pracujących”.

„VLAAMSE
CONCENTRATIE”

BRUKSELA, 20. 6. — Na terenie Flandrii nowo powstała została do życia neofaszystowska partia „Vlaamse concentratie”, która nieczym się różni od zdelegalizowanej po wojnie, skompromitowanej współpracy z Niemcami „Vlaamse national verbond”. Nowa partia grupuje prawie wyłącznie byłych kolaborantów i byłych reksistów.

„Vlaamse concentratie” wysunęła we Flandrii oddzielną listę w wyborach do parlamentu. Z listy tej skreślono już kilka osób, które, jak się okazało, skazane były po wojnie przez sady wojskowe za zdradę i współpracę z wrogiem.

Spółka zdrady narodowej

(Dokończenie ze str. 1)
froncie, obejmującym grupy polityczne narodowe czy katolickie, stworzyć bardzo szeroki wachlarz czynników politycznych i przy ich pomocy starać się wpływać na ukształtowanie sytuacji w powojennej Polsce". Doboszyński zobowiązał się przed wyjazdem informować Berzowskiego o sytuacji politycznej i społecznej w Polsce. Oskarżony opisuje następnie obszar nie zwykłe aktywną działalność organizacyjną, jaką rozwijał we wszystkich polskich ośrodkach emigracyjnych po wyjeździe z Londynu.

Jak wyjaśnia Doboszyński docierał on zarówno do działaczy stronnictwa Narodowego, b. ONR i „Falangi”, jak i do przedstawicieli sfer katolickich i pilsudczyków. We Francji Doboszyński kontaktował się parokrotnie z adw. Rudzkiem, księdzem Cegiłką, ks. Bański, ks. Stolarzem, adw. Ruzzkowskim oraz innymi działaczami katolickimi, którzy pomogli mu w wygłoszeniu odczytu dla młodzieży emigracyjnej. Omawiając swe kontakty z działaczami SL oskarżony wymienia adw. Gajewicza, literata Nowosada oraz niejakiego Tirona.

dy ministrów — Paprockiego. W rozmowach z nim omawiał sprawy związane z koncepcją „Miedzymorza”, współpracy z faszystami ukraińskimi, litewskimi itd.

z „współpracy z faszystami ukraińskimi, litewskimi itd.

Ścisła współpraca z ukraińskimi i innymi niedobitkami faszyzmu

Kontakty jego nie ograniczyły się do Polaków, sięgając głęboko w szeregi międzynarodówki faszystowskiej. Oskarżony zajmuje się wy-czerpująco naświetleniem działalności emigrantów ukraińskich oraz wstąpił w łonie tych sprzymierzeńców faszyzmu polskiego. Podaje, że istniało ścisłe porozumienie między, jak się wyraża, „rezydującym w miejscowości Offenbach pod Frankfurtem pod przychylnym okiem władz amerykańskich tzw. rządem ukraińskim”, a także przedstawicielami politycznej emigracji litewskiej i gruzińskiej. Doboszyński opowiada o współpracy emigrantów polskich również z Estończykami i Łotyszami. Wszyscy ci „sprzymierzeńcy” utworzyli wspólny komitet, który jak oświadcza Doboszyński „cieszył się jego poparciem”. Wielokrotnie rozmawiał z przedstawicielami faszystowskich w tym kółeczku Chrzeszczewskim, któremu — jak oświadcza — „sugerował swoje poglądy w tej dziedzinie”. Również i wspomniany Paprocki po wiedział Doboszyńskiemu, iż z ramienia b. rządu londyńskiego na-

wiązał kontakt z faszystami ukraińskimi w Offenbachu. Komitet m. in. doprowadził do wymiany prelegentów, którzy agitowali w poszczególnych ośrodkach emigracyjnych. Siedziba „rządu” ukraińskiego znajdowała się o kilka kilometrów od głównego dowództwa okupacyjnych wojsk amerykańskich. Wszystkie te szczerne twory korzystały z poparcia anglosasów — przyznaje oskarżony.

Doboszyński stwierdza nawet, że sam słyszał z ust „mjr Aleksandra” o tym, iż wywiad amerykański szkolił tych ludzi i posługiwał się nimi w pracy wywiadowczej.

Na pytanie przewodniczącego odnośnie osoby „mjr Aleksandra” oskarżony wyjaśnia, że był on przed wojną zarządcą przedsiębiorstwa przemysłowego ks. Radziwiłła z Nieświeża i że działalność polityczną rozpoczął w okresie okupacji nie mieckiej w środowisku ONR. Brał on udział w działalności organizacji faszystowskiej „Związek Jaszczurczy”. Kontakt z mjr. Aleksandrem-Kozłowskim tłumaczy oskarżony m. in. względami finansowymi.

W gościnie u II korpusu

We Włoszech oskarżony podczas kilkudniowego pobytu nawiązał kontakty ze środowiskiem ówczesnego II korpusu. Sam Anders był wówczas w Palestynie, ale, jak stwierdza dobitnie oskarżony — „Jeśli chodzi o członków Stronnictwa Narodowego, rozmawiałem ze wszystkimi wybitniejszymi członkami tego stronnictwa, będącymi wówczas na terenie Włoch”. Ze środowiska „Falangi” względnie z Konfederacji Na-

rodu kontaktował się z inż. Binklerem i poetą Olechowskim, spotykał się też z redaktorem naczelnym tygodnika katolickiego, wydawanego pod egidą biskupa Gawliny. Innym propagandzistą, którego wspomina Doboszyński, był redaktor naczelny pisma „Orzeł Biały” — Piestrzyński oraz Zdzisław Stahl. Prof. Domaradzki skontaktował go również z jezuitą O. Lasoniem.

Ciężko mu o tym mówić

Przew.: „Czy on reprezentował tylko siebie?”

Doboszyński (wyraźnie zakłopotany) — „O ile zrozumiałem ze słów Domaradzkiego, który mnie z nim skontaktował, to był on jakby powiadcz... (chwila wahania) w Rzymie rezyduje generał zakonu Jezuitów, więc on był przedstawicielem polskiej prowincji jezuitkiej przy gen. O. O. Jezuitów w Rzymie.”

Jako swe kontakty z obozem pilsudczyków Doboszyński wymienia Herling-Grudzińskiego oraz niejakiego Zagórskiego.

Padają też nazwiska narodowca Barańskiego oraz inż. Żaby, który z ramienia pilsudczyków uczestniczył w pracach tzw. „Miedzymorza”. W pracach tych współuczestniczył także inż. Winkler, z którym również Doboszyński przeprowadził rozmowę. Spotkał się też z ministrem Bzdzińskim, którego określa mianem człowieka z bliźszego otoczenia Andersa, a także z hrabą Ronkiewiczem, prezesem utworzonej przez okupantów niemieckich w Polsce Rady Głównej Opiekuńczej.

Konferencja z „Bohunem” i Kozłowskim, zaufanym wywiadu amerykańskiego

Do Niemiec wyjechał Doboszyński ze sfalshowaną legitymacją oficera łącznikowego Czerwonego Krzyża.

W Monachium przebywał przez pół roku aż do 20 grudnia 1946 r., kiedy to wyjechał do Polski. Rozwiniął szeroką działalność organizacyjną, skontaktował się z inż. Todlebenem, dzięki któremu dwukrotnie konferował z osławionym przywódcą brygady świętokrzyskiej — przestępcą wojennym — „Bohunem” Dąbrowskim. Doboszyński cytuje szereg nazwisk m. in. inż. Kozłowski, używającego pseudonimu „majera Aleksandra”, oficera wywiadu amerykańskiego, który miał

go „reasekurować wobec Amerykanów”.

W Monachium też rozmawiał z przebywającym tam czasowo jezuitą ks. Warszawskim, którego następnie sam odwiedził w północnych Niemczech. Tam też poznał Mariana Pajdaka, który go następnie przeprowadził do Polski.

We Frankfurcie n. Menem odnalazł dwu znajomych, oficerów łącznikowych przy dowództwie amerykańskim, a mianowicie: inż. Wojko oraz specjalistę obozu pilsudczyków do spraw narodowościowych b. dyr. departamentu narodowościowego przy przedwojennym prezydium ra-

Doboszyński wstępuje do wywiadu amerykańskiego

Dopiero w czasie drugiej bytności w Monachium mjr. Aleksander-Kozłowski ofiaruje się zalegalizować jego sytuację na terenie strefy amerykańskiej.

„Postanowiłem skorzystać — mówi oskarżony — z pomocy mjr. Aleksandra” i spytałem, czy mógłbym wyrobić jakieś papiery. Wówczas mjr. Aleksander zaproponował mi, że zgłosi nazwisko Dąbek do Amerykanów, jako swojego współpracownika i że w razie gdyby był aresztowany, czy przez polięję niemiecką, czy amerykańską, mogę się powołać na pewnego przedstawiciela amerykańskiego wywiadu (CIC) na terenie Monachium.”

„Droga Guderiana” — Szeł sztabu Hitlera prowadzi dla Anglosasów robotę wywiadowczą na wschodzie

Osk. Doboszyński zdecydowany na wyjazd do kraju — jak podaje — miał do wyboru trzy drogi. Jedną z nich jest droga przerzutowa, z której miał skorzystać za pośrednictwem Mariana Pajdaka, łącznika „delegatury londyńskiej na kraj”. Drugą drogą był proponowany przez mjr. Aleksandra powrót legalny, połączony repatriacyjnym, ale pod fałszywym nazwiskiem. Ten sam mjr. Aleksander zaproponował Doboszyńskiemu wykorzystanie dwóch dróg z chwila, gdy będzie chciał wracać do Polski na Zachód. Jedną z nich była droga na Szwecję, drugą tzw. droga Guderiana — zorganizowana przez szef wywiadowczy niemiecki, pozostająca pod kierownictwem gen. Guderiana. — „Dowiedziałem się wtedy po raz pierwszy — mówi oskarżony — że Anglosasi, a szczególnie

Osk. Doboszyński przyznaje, iż z całą świadomością zgodził się na to, by być wciągniętym na listę agentów wywiadu amerykańskiego. Pod przybranym nazwiskiem Franciszka Dąbka zostaje on przedstawiony w wywiadzie amerykańskim i już wkrótce po tym korzysta z tej legitymacji, gdy zostaje zatrzymany przez władze amerykańskie.

Przew.: Więc oskarżony, używając pseudonimu „Dąbek” orientował się, że używa nazwiska agenta?

Osk.: Przyznaję się. Zrobiłem to. Było to nieostrożne, ale tym ułatwiłem sobie życie po stronie amerykańskiej. Zenałem to w czasie śledztwa.

Amerycanie zwerbowali do swojej pracy wywiadowczej gen. Guderiana b. szefa sztabu niemieckiego, który prowadzi na rachunek Anglosasów robotę wywiadowczą na wschodzie Europy”. Z teje właśnie niemieckiej szefi wywiadowczej miał zamiar oskarżony skorzystać przy ucieczce z kraju na emigrację. By przedostać się do kraju oskarżony skorzystał z przewodnictwa Pajdaka.

— „Mjr. Aleksander — zeznaje dalej oskarżony — wspominał mi, że początkowo w robocie wywiadowczej posługiwał się Polakami, ale obecnie tego zaprzestał ze względu na to, że szkoda jest Polaków do tej roboty. Obecnie posługuje się Niemcami, pochodzącymi z dawnych wschodnich terenów niemieckich”.

Rozprawa trwa.

„Czerwony kur”

My, ludzie miast nie doceniamy już grozy ognia. Widok pędzących wozów strażackich nie wzbudza już dreszczyka emocji. Znamy wysoką sprawność miejskich straży ogniowych, i ich doskonały sprzęt. Jakże inaczej jednak przedstawi się ta sprawa na wsi! Wiesz walczy z pożarami jako z jedną z największych plag i to w znacznie trudniejszych warunkach niż miasto.

Pożary na wsi powodują nie tylko wielomilionowe straty materialne, lecz pociągają również liczne ofiary w ludziach. Pożar „czerwony kur”, ma na wsi liczniejszych sprzymierzeńców niż w murowanym, asfaltowanym i obficie zaopatrzonym w wodę mieście. Odległości — to pierwszy sprzymierzeniec pożaru na wsi. Ochotnicze straże pożarne posługują się głównie trakcją konną. Od powstania pożaru do przybycia straży pożarnej upływa zwykle dość dużo czasu. Drugi sprzymierzeniec to wielka ilość materiałów łatwopalnych. Trzeci — to brak odpowiednich zbiorników wodnych. Ciężka jest więc praca strażaków na wsi, szczególnie w zimie lub w czasie letnich susz. A nie zominajmy, że większość straży pożarnych na wsi, to straże ochotnicze. Należą im się więc szczególne wyrazy uznania. Nie łatwo jest bowiem po cało dzieńnej pracy, często późną nocą pełnić służbę strażaka — w „świętek czy piątek”, w plucę czy mróz. Ofiarą i bezinteresowna praca ochotniczych straży pożarnych na wsi — to nie tylko obywatelski akt samopomocy, lecz również twarde szkoła obowiązku i uspołecznienia.

Z okazji tego tygodnia warto przypomnieć o udziale straży pożarnych w polskim ruchu oporu w czasie okupacji niemieckiej. Ież bronii i amunicji przewożyły w tym okresie wozy strażackie. Ież tajemnic kryły wartownie, garaże i remizy strażackie. W latach wojny straże ogniowe: miejskie, fabryczne i ochotnicze zapisały wiele pięknych i chlubnych kart swej historii.

M. K.

Chrońmy przyrodę

„Prawdziwa kultura to harmonia z przyrodą a nie dewastacja przyrody”.

(W. Marcinkowski)

W dniu 20 czerwca 1949 r. rozstała się z tym światem po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, nasza ukochana

S. † P.

JÓZEFA SŁAWIŃSKA

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala im. Barlickiego do kościoła św. Krzyża nastąpi w dniu 21 czerwca o godz. 15.30, skąd dnia 22 czerwca o godz. 10 rano po odprawieniu Mszy Świętej zwłoki zostaną przewiezione do grobu rodzinnego na cmentarzu na Powązkach w Warszawie.

O czym zawiadamiają w nieutulonym żalu
MATKA i SIOSTRA

Płyniemy jeziorem; fala chlupocze o dziób łodzi i błoszy nurki. Dziwny to ptak — nurek. Drażni się z nami: wychylił się z wody i już go nie ma. Po dobrych kilku chwilkach wyskakuje tuż przy burcie, jak korek z butelki. Wyraźnie z nas kpi. Powtarza się to wiele razy, wrzeszcze nie wiemy, czy to jeden nurek, czy kilka; śmiejemy się z ptasich figlów, jest nam dobrze i wesoło.

Nagle truchlejemy. W uszy uderza nas urywany, zduszony krzyk, zamienia się w szloch, w płacz; na jeziorze dzieje się coś okropnego. Spoglądam zdumiony na Napa i Tuskowskiego, ale on cedił przez zęby:

— Nic się nie dzieje. To nurki się parzą.

Szloch cichnie, potem powraca cisza, nurki znów zaczynają wyskakiwać z wody i teraz wiemy, że nie w głowie im zabawa z nami. Ptaki po prostu nas nie widzą. Są zaślepione miłością. Miłość zabija w nich lek nawet przed człowiekiem.

Tuskowski, Kaszub — rybak, przestaje wsiadawać.

— Kiedy cesarz Napoleon wracał spod Moskwy, kazał w tym jeziorze zatopić skrzynie ze skarbami. Nie jeden chciał te skarby wydostać, ale diabeł nie pozwala. Już skrzynia jest pod wierzchem, już ludziami się zdaje, że będą bogaczami, a tu diabeł cap za skrzynie i wciąga ją z po-

Taniec papierowego diabła

wrotem. Razem z ludźmi. A tu woda na 75 metrów...
Nap, inienicki cesarz Napoleona. Napoleon Rock, kierownik rybackich tych jezior, krzywi się:

— Co tam skarby w skrzyni. Ja nie mogę wydostać prawdziwych skarbów z tych jezior — ryb. Mnie też diabeł nie pozwala.

— Co za diabeł?

Macha ręką.

— Papierowy diabeł. Żebyś wiedział, ile...
Urywa w pół zdania; wychyla się z łodzi i przyzywa mnie gwałtownymi znakami ręki. Nie zdążyłem wstać, a już doznaję drugiego wstrząsu. Oto spod naszej łodzi, jak wystrzelone torpedy, wypryskują śliska, żywe pociski. Prują wodę, burza jej gładką taflę, jest ich coraz więcej, zdaje się, że się woda gotuje, taki w niej zamęt. Po paru sekundach toni się uspokaja. Tuskowski znów robi wiosłami. Pytam, co to było.

— Szczupaki — odpowiada. Dziwię się, a potem, przypominając sobie nurki, oświadcza:

— Pewnie też się parzyły.

Nap się śmieje i mówi, że owszem, że ryby dobierały się parami i stawały się dosłownie jednym ciałem. Albowiem jedna pożerała drugą.

— Wyszła tu pewnie lawica drobnych, stynek, może płotek, przyszły więc i szczupaki. Małe szczupaki po żerały stynki, większe żarły płotki, a te większe szczupaki były z kolei pożerane przez jeszcze większe. Bo tu, bracie, według wzrostu i siły. Większy zawsze żre mniejszego.

Wpływamy na ton gładką jak lustro. Nie ma tu fali, w wodzie odbija się brząsk i jest prawie widno. W pobliżu mająca sylwetki łodzi. Rybacy ciągną niewód, płyniemy tam.

Jezioro Wdzydze, na przekór rabunkowym połowom Niemców, a do niedawna prywatnych dzierżawców, zawiera jeszcze wielkie bogactwo ryb. Widzimy to teraz. Niewód błyszczą jak zbroja z łusek. W okach sieci drgają smaczne sielawy, jeszcze smaczniejsze i droższe sandacze, szczupaki z krwistymi ślepiami, płaskie i ościste leszcze. Jest tego, dobra po same burty łodzi.

Cieszę się z obfitego połowu i wy-

rażam uznanie rybakom, ale Nap jest zły i każe większość ryb, wyrzucić z powrotem do wody.

— Co ty robisz?! — wykrzykuje zdumiony.

— To nie ja robie, to ten papierowy diabeł.

— Jaki diabeł?

Przy śniadaniu (sielawy są chyba najsmaczniejsze) Nap opowiada o tym papierowym diable. Czasem ten diabeł upatrywał sobie jedno miejsce, czasem przebywał w dziesięciu miejscach jednocześnie. Jego ulubionym siedliskiem są szuflady biurka, które mają to do siebie, że posiadają głębokie plekiel i zamknięte są jak twierdza. Żadne klucze nie mogą ich otworzyć.

Na przykład: od Kościerzyny do Olpucha budowano jeszcze przed wojną szosę, miał to być trakt gospodarczo-turystyczny, wiodący przez serce tzw. Szwajcarii Kaszubskiej. Szosę dociągnęto do jeziora Wdzydze, ale nie zdążono wykończyć nawierzchni. Na trzy kilometry przed jeziorom, nawierzchnia się urywa i zaczyna się piaski nie do przebycia.

Mieszkańcy nadjeziornych wsi złożyli pismo do gminy z prośbą o wykończenie drogi. Gmina odesłała pismo do starostwa. Starostwo do urzędu drogowego, urząd drogowy do ministerstwa, ministerstwo do lasów państwowych, lasy państwowe do CUP i... zaczął się taniec papierowego diabła. Pisma, załączniki, komisje, narady, kompetencje, inwestycje, kredyty, koordynacje, sprawozdania, wszystko to zaczęło krążyć w tym ścieżce diabelskim tańcu od biurka do biurka, od szuflady do szuflady. A tymczasem pięć lat prawie mija, a drogi do jeziora nie ma.

A jak nie ma drogi, to nie ma i połowów, bo Centrala Rybna nie może dojechać, to nie ma dla kogo budować lodowni i przechowywać ryb; nie ma racjonalnej gospodarki rybnej, i pozostają tylko plany. Wdzydze bez tych trzech kilometrów nawierzchni szosy, to jak ryba bez wody.

— Ech — wdycha Nap — Gdyby była szosa, ciągnąłby skarby wodne, warte więcej niż skarby w napoleońskiej skrzyni!

Dwa są diabły we Wdzydzech: wyimaginowany diabeł Tuskowskiego i papierowy, ale nie wyimaginowany, diabeł kierownika rybackiego.

Tego papierowego diabła warto i trzeba wziąć za rogi!

Lech Pietrzak

PARTIA I BEZPARTYJNI

W 3 numerze organu KC PZPR „Nowa Droga” ukazał się niezwykły interesujący artykuł Franciszka Józwiaka, Witolda Burza Politycznego PZPR i prezesa NIK, pod tytułem: „Partia i Bezpartyjni”. Artykuł ten podajemy poniżej w obszernym skrócie. Franciszek Józwiak pisze:

Przewodniczący KC naszej partii, tow. Bierut, dając głęboką i wspaniałą stronę analizę zadań partii w walce o pokój powiedział:

„Siła partii polega na tym, że nie tylko jej członkowie, ale również wielomilionowe masy bezpartyjnych robotników, chłopów, inteligentów, kobiet, młodzieży, masy pracujące w obrzynie wieloletniej wojny, widzą w partii siłę przewodnią, widzą w niej czynniki, który toruje narodowi polskiemu prawidłową i słuszną drogę rozwoju. Bez tego autorytetu wśród bezpartyjnych mas pracujących rola i siła partii byłaby nieistotna i chwytliwa”.

W miarę jak umacnia się nasza władza ludowa, jak realizuje się systematycznie i stale hasła programowe partii, w miarę naszych zwycięstw i sukcesów rośnie autorytet partii w masach, postępuje naprzód proces zwyciężania wahań, nieufności, niewapilnie istniejących wśród części mas pracujących, które tylko stopniowo i na podstawie konkretnych doświadczeń uświadamiają sobie dopiero słusność linii politycznej partii.

Potężnym czynnikiem wzrostu autorytetu partii, jej siły stało się zjednoczenie. Wspaniała „Czyn Kongresowy” był najpiękniejszym symbolem łączności partii z masami bezpartyjnymi. Tysiące meldunków o wykonaniu zobowiązań kongresowych, tysiące meldunków o wykonaniu Czynu Majowego, tysiące meldunków o wykonaniu zobowiązań na Kongres Zw. Zaw. — to jest właśnie żywa, wspaniała treść rosnącej łączności milionowych rzesz ludzi pracy miast i wsi z partią, to jest świadectwo słusznosci linii naszej partii.

Ta więź partii z masami bezpartyjnymi musi być troskliwie pielęgnowana przez wszystkie organizacje partyjne, przez każdego szeregowego, członka partii. Każda organizacja partyjna, każdy członek partii musi to zrozumieć: na codzień, a nie tylko przy wielkich akcjach i uroczystościach trzeba zacieśniać jak najściślej łączność partii z masami bezpartyjnymi.

Nie wszyscy to jeszcze rozumieją. Pokutuje u nas jeszcze wiele fałszywych poglądów na rolę partii i na rolę poszczególnego jej członka. Trzeba zrozumieć i pamiętać, że nie legitymacja partyjna jest kryterium stosunku do człowieka, lecz jego praca dla dobra państwa ludowego. Trzeba zrozumieć i pamiętać, że przynależność do partii — to przede wszystkim obowiązek większego wysiłku w pracy, w walce o wykonanie zadań postawionych przez partię, a nie tytuł do przywilejów, nie prawo do traktowania „z góry” mas bezpartyjnych.

Wśród mas bezpartyjnych są tysiące wspaniałych organizatorów, talentów, wynalazców. Trzeba te drżące talenty znaleźć, pomóc im podnieść ich aktywność, wykształcić, wysuwać je na odpowiednio od cinki pracy. Nie jest to oczywiście sprawa łatwa. Tysiące najlepszych robotników boryka się z trudnościami, wynikającymi z braku wykształcenia, z wiekowego zaniedbania, nędzy i ucisku. Kapitalizm zostawił nam w spuściznę zacofanie szerokich mas, niski poziom kulturalny, analfabetyzm. Trzeba to wszystko odrobić, trzeba pomóc masom pracującym w zdobyciu wiedzy, a głód wiedzy jest w masach olbrzymi. Trzeba zakasać rękawy do walki z analfabetyzmem. Trzeba tworzyć co raz więcej szkół i kursów dla dorosłych. Nie jest to praca łatwa, ale nie posuniemy się w swej pracy naprzód, jeżeli tych ukrytych potężnych sił drżących w masach bezpartyjnych, nie uruchomimy.

Wielu z nich można już dziś przy należytej pracy wszystkich członków partii, wysunąć na wyższe placówki pracy. Trzeba nauczyć się zorganizować prace szerokich rzesz bezpartyjnych, trzeba umieć zdobyć ich dla wykonania zadań partii, trzeba zespolić ich nierozdzielnie z partią tak, aby zadania te wykonywali z oddaniem, widząc w partii wyrazi-ciela swych pragnień, swego wodza i nauczyciela.

Na tym odcinku wiele jeszcze mamy do zrobienia. Mamy jednak wszelkie dane, aby zadanie to wykonać.

Omówiwszy rolę i zadania Zw. Zawodowych autor stwierdza: „Nie komenderować, ale przekonywać, nie rozkazywać, ale uczyć, przysłuchując się przy tym stale i bacnie głosowi mas. Ucząc się od mas, podnosić je na coraz wyższy poziom, zdobywać ich zaufanie i po partię. Tylko taki leninowski-stali-

nowski styl pracy partii w Zw. Zawodowych przyczyni się do najściślej związania partii z masami bezpartyjnych robotników.

Z kolei autor analizuje rolę Zw. Samop Chłopskiej i znowu podkreśla:

„Uczyć, cierpliwie wskazywać drogę, zbliżać do siebie, zaskarbiać sobie zaufanie — ale nie komenderować. Polska była przez wieki krajem rolniczym, chłopci stanowią jeszcze — mimo stałych i systematycznych przesunięć na korzyść wzrostu liczebnej klasy robotniczej — większość społeczeństwa polskiego. Nie można budować miasta socjalistycznego, a zostawić kapitalistyczną wieś. Sojusz więc klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa, ściśle powiązanie partii z masami bezpartyjnymi pracujących chłopów

— jest nieodzownym warunkiem powodzenia naszego marszu ku socjalizmowi.

Obrzynie zasoby energii twórczej tkwią w milionowych rzeszach bezpartyjnych kobiet oraz w szeregach młodzieżowych.

Dalecy jesteśmy od jakiegokolwiek ślepego, bezkrytycznego „kultu facho-wości”. Przeciwnie, powinniśmy starą inteligencję krytykować i wychowywać, ale z gruntu fałszywa i szkodliwa jest zakorzeniona tu i ówdzie choroba niechęci do inteligencji, ogólnej nieufności do inteligencji. Tysiące inteligentów: inżynierów, lekarzy, architektów, nauczycieli, naukowców od pierwszej chwili wyzwolenia stanęło ofiarnie do pracy i walki o naszą sprawę. Tysiące z nich są dziś ofiarnymi bojownikami naszej sprawy. Naszym zadaniem jest te masy bezpartyjnych inteligentów zwiazać ściśle z partią, wskazywać i uczyć, że interesy inteligencji pracującej są całkowicie zgodne

z interesami mas pracujących, że jej miejsce jest w naszych szeregach.

Naszą nową inteligencję musimy formować nie tylko z młodzieży, którą wysyłamy na wyższe uczelnie i która ma wyższe wykształcenie, ale również z przedowników i przodów niczek pracy, robotniczych racjonalizatorów i wynalazców, z inicjatorów współzawodnictwa pracy przez umożliwienie im zdobycia wykształcenia. Trzeba widzieć te wykluczające się nieśmiało, trwożliwie jeszcze przyszłą inteligencję robotniczą, pomóc jej uzupełnić wykształcenie, wysuwać ją śmiało na odpowiednie od cinki pracy.

Każdy członek partii winien pamiętać, że sprawa zacieśnienia naszej więzi z bezpartyjnymi — to sprawa walki o czystość szeregów partyjnych i wysoki poziom moralny członków partii, o likwidację wszelkiego „kacykostwa”, nie mówiąc już o wypaleniu gorącym żelazem każdego nadużycia, każdego wykroczenia.

Na pierwszym miejscu »Orzeł« w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy branży włókien tykowych

W Łodzi odbyło się posiedzenie Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy Branży Włókien Tykowych. Po dokładnej ocenie pracy 13 uczestniczących w międzyzakładowym współzawodnictwie zakładów, Główny Komitet Współzawodnictwa stwierdził, iż najlepsze wyniki w pierwszym kwartale rb. osiągnęła załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Lniarskiego Nr. 11 „Orzeł”. Zwycięska załoga zdobyła tytuł: „Przodujący zakład przemysłu włókienniczego w I kwartale 1949 r.” oraz premie pieniężną w wysokości miliona złotych, którą przeznaczono na cele socjalne.

Drugą nagrodę w wysokości pół

miliona zł uzyskała załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Lniarskiego Nr. 5, która wykazała się szczególnie wielkimi osiągnięciami w dziedzinie poprawy jakości wyprodukowanych towarów oraz poważnym wzrostem ilości uczestników zespołowego i indywidualnego współzawodnictwa pracy.

Trzecie miejsce uzyskali robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Lniarskiego Nr. 13.

Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy postanowił poza tym wyróżnić załogę Państwowych Zakładów Przemysłu Lniarskiego Nr. 6.

Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy stwierdził, iż międzyza-

kładowe współzawodnictwo pracy 13 kombinatów lniarskich przyczyniło się w poważnym stopniu do ogólnego podniesienia wydajności pracy branży lniarskiej, do poprawienia jakości produkowanych towarów jak i do podwyższenia zarobków robotników i warunków ich bytu.

Przodownicy pracy na roli



przyglądają się układaniu czełonek w drukarni.

Foto „Dz. L.”

„Dni Morza” w Łodzi 23. VI. — 29. VI.

W dniach od 23 do 29 czerwca br. cały kraj obchodzi „Święto Morza”. Zarząd Okręgowy Ligi Mor-

skiej w Łodzi organizuje w ciągu tego tygodnia szereg imprez poświęconych sprawom naszego wybrzeża, bądź popularyzacji zagadnień morskich.

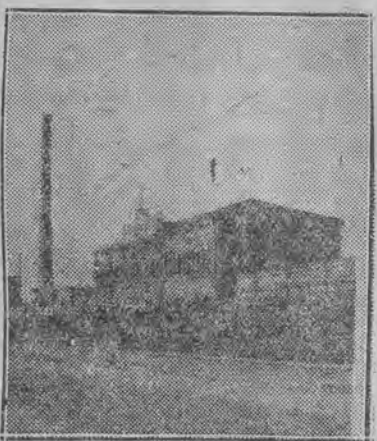
Jutro w godzinach wieczornych na ulicach naszego miasta odbędzie się capstrzyk, po czym na Placu Wolności nastąpi uroczyste wciągnięcie na maszt bandery Ligi Morskiej.

Zarząd LM w Łodzi apeluje do wszystkich organizacji społecznych, partii politycznych, organizacji młodzieżowych, wojska, Milicji Obywatelskiej oraz Obwodów, Oddziałów i Kół Szkolnych Ligi Morskiej o wzięcie czynnego udziału w uroczystościach.

Zbiórka jutro — o godz. 19 przed gmachem Ligi Morskiej przy Alei Kościuszki 85.

W ramach „Dni Morza” wyświetlany będzie w Łodzi, w kinie „Robotnik” film morski pt. „Admirał Nachimow”. W przerwach między seansami aktywiści LM i marynarze wygłaszać będą prelekcje omawiające osiągnięcia Polski Ludowej na odcinku morskim. (p)

Fragmenty Łodzi



P. Z. P. B. Nr 1 — Nowa tkalnia Foto „Dz. L.”

Zła wola czy niedołęstwo?

Przedstawiciele murarzy, dekarzy i cieśli piętnują zaniedbania przedsiębiorstw budowlanych

Dlaczego Łódź się nie rozbudowuje? Dlaczego zówtim krokiem posuwają się naprzód remonty domów łódzkich? Dlaczego murarze łódzcy nie biją rekordów, a mieszkańcy Łodzi nie mogą doczekać się przydziału mieszkań, w odremontowanych, względnie nowobudowanych się domach?

Na te, tak ważne dla Łodzi zagadnienia, szeroki snop światła rzuciło ostatnie walne zebranie przedstawicieli łódzkich pracowników budowlanych.

Po wyborze nowego Zarządu Związku oraz po obszernym referacie przybyłego z Warszawy gen. sekr. Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Budowlanych Gerkowskiego, który nakreślił wytyczne przez II Kongres Zw. Zaw. zadania ruchu

zawodowego w Polsce zgłosiło się do dyskusji kilkunastu murarzy, zdunów, cieśli i dekarzy.

Ciekawe to były przemówienia. Biła z nich troska o podniesienie wydajności pracy robotników budowlanych, padały słowa oskarżenia pod adresem przedsiębiorstw budowlanych, zwracano uwagę na niedociągnięcia w zaopatrzeniu w materiały budowlane.

Jak wykazała dyskusja, w Łodzi szwankowała i to poważnie organizacja pracy na budowach. Zapowiadająca się na wiosnę całkiem niezłe ruch racjonalizatorski załamał się wskutek niedostatecznego zaopatrzenia w materiały budowlane oraz braku współpracy kierownictwa przedsiębiorstw budowlanych z robotnikami. Nie mało tu zawinił nie-

którzy z kierowników oddziałów Państw. Przedsiębiorstwa Budowlanego i Przeds. Budown. Przemysłowego. Wskutek braku, względnie niedokładnie sporządzonych (przez biura projektów) dokumentacji technicznych upadł ruch racjonalizatorski i spalił na panewce dobrze zapowiadające się próby zorganizowania na budowach łódzkich pracy zespołowej.

Wystarczy wspomnieć, że na wiosnę przystąpiło do pracy w Łodzi 17 „trójek” murarskich, a zespół murarza Hadryślaka wysunął się nawet na czoło słynnych „trójek” murarskich w kraju, murując po 12 tys. sztuk cegieł dziennie.

Energicznie przystąpili murarze łódzcy do wznoszenia fundamentów pod gmachy osiedla robotniczego

Po prostu

Wystawa, czy sprzedaż?

Dotychczas byłem w błogim przeświadczeniu, że to co znajduje się na wystawach sklepowych, można nabyć i w sklepach. Tymczasem ostatnio, w czasie „przedurlopowych zakupów”, kiedy ma się dziesiątki spraw wunków do załatwienia, przekonałam się, że wcale tak nie jest.

Jeśli zauważyłam na wystawie materiał na suknię, który mi się podobał i odpowiadał pod względem ceny, to wchodziłam do sklepu tylko po to, aby dowiedzieć się, że już go zabrakło.

Kiedy poprosiłam w innym sklepie o czerwone skarpetki (takie właśnie jak były na wystawie), to proponowano mi żółte, niebieskie, zielone i białe.

— Czerwonych właśnie zabrakło, a z wystawy nie mogę zdejmować. Dlaczego? Nie wiem i nie pytałam. Na pewno nie otrzymałabym odpowiedzi. Bo jak można uzasadnić bzdurę? Jak wytłumaczyć fakt, że wystawa sklepowa, zamiast informować klienta o tym, co może nabyć w sklepie, wprowadza go tylko w błąd i naraża na niepotrzebną stratę czasu?

Ter.

Zakończenie

roku szkolnego w Łodzi

Rozporządzeniem Min. Oświaty, ustalone zostały terminy zakończenia w szkołach łódzkich roku szkolnego 1948/49.

Dla klas VII—XI wszystkich szkół zawodowych i liceów pedagogicznych koniec roku szkolnego nastąpi w sobotę, dnia 25 bm. Zakończenie w szkołach ogólnokształcących, w klasach od I do VI trwać będą do wtorku, dnia 28 bm.

Uroczystości związane z zakończeniem roku szkolnego przewidziano na niedzielę, 28 bm. W dniu tym odbędzie się w Łodzi uroczyste zebranie władz szkolnych oraz przedstawicieli społeczeństwa w sali Filharmonii Miejskiej. (p)

Prace sezonowe dla kobiet

W mieście naszym i województwie znajduje się jeszcze wiele kobiet, którym brak przygotowania zawodowego uniemożliwia otrzymanie pracy zarobkowej.

Uwzględniając to, Urząd Zatrudnienia w Łodzi, wraz z Ligą Kobiet i powiat. radami Zw. Zaw. organizuje obecnie sezonową akcję zatrudnienia kobiet nie posiadających żadnego zawodu.

Tak więc 620 kobiet, znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych otrzymać ma dobrze płatną pracę na okres 4 miesięcy, tj. od lipca do października br.

Kandydatki zatrudnione zostaną przy zatrudnianiu terenów miejskich, porządkowaniu parków, zieleni i ogródków jordanowskich w Łodzi. (p)

Budowa nowej wykończalni w Tomaszowie Mazowieckim

Państw. Zakł. Przem. Wełnianego Nr 29 zawiadomili Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tomaszowie Maz., że Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego przewidział w planie 6-letnim budowę wykończalni, o możliwościach półtora miliona metrów bieżących tkanin wykończonych miesięcznie.

Ponieważ Tomaszów Maz. posiada dostateczną ilość dobrej wody potrzebnej do wspomnianej produkcji, jak również chce przyczynić się do rozwoju przemysłu wełnianego w Tomaszowie, a tym samym podnieść

stopę życiową klasy pracującej, CZPWi zdecydował wybudować o-mawianą wykończalnię na lewym brzegu Pilicy na terenie 25 ha, w tym na budynki fabryczne około 8 ha.

W związku z powyższym Komisja Planowania Miejskiej Rady Nar. — wyraziła swą aprobatę odnośnie wyboru miejsca pod budowę wykończalni.

A zatem Tomaszów otrzyma nową placówkę przemysłową, w której znajdzie zatrudnienie kilkuset robotników. (S)

ZOR na Bałutach. I tam jednak ruch racjonalizatorski upadł, gdyż zapalowi robotników nie wyszli na spotkanie kierownicy i organizatorzy robót, a Centralne Biuro Projektów ZOR w Warszawie nie przysłało dobrze opracowanych dokumentacji technicznych.

Obecnie nie pracuje w Łodzi ani jedna „trójka” murarska. To niepowodzenie ruchu racjonalizatorskiego nie zniechęca jednak robotników.

Jak wykazała dyskusja, przedsiębiorstwa budowlane i biura projektów zobowiązały się usprawnić swą pracę, a robotnicy budowlani przystąpią już w najbliższych dniach do organizowania nowych „trójek”

W jednogłośnie powziętej rezolucji pracownicy budowlani zobowiązali się nie szczędzić starań nad przyspieszeniem tempa prac budowlanych w Łodzi przez racjonalizację systemu budownictwa (Jb)

Klasyfikacja drużynowa mistrzostw bokserskich w Oslo przed stawia się następująco:

1) Francja 17 pkt.

2) 3) Włochy	15 pkt.
Weary	15 pkt.
4) CSR	13 pkt.
5) Dania	11 pkt.
6) Belgia	10 pkt.
7) 8) POLSKA	7 pkt.
Irlandia	7 pkt.
9) Finlandia	6 pkt.
10) 11) Holandia	5 pkt.
Szwecja	5 pkt.
12) Jugosławia	4 pkt.
13) Szkocja	3 pkt.
14) 15) Austria	1 pkt.
Norwegia	1 pkt.
16) Anglia	0 pkt.

Po przegranej meczu z lekkoatletkami Czechosłowacji

Chcąc zwyciężyć, trzeba trenować



Przebraliśmy je- damską (Polska), Strakova (CSR); szcze jeden mecz pchnięcie kulą—Komarkova (CSR); lekkoatletyczny z 12,75 m, 2) Bregulanka (Polska) reprezentacja Cze 12,41 m, 3) Machackova (CSR) 11,6 chosłowacji. Za- m, 4) Konikówna (Polska). Komarko wodniczkii nasze, va uzyskała swój wynik w piątę kolejce, Bregulanka zaś w ostatniej; szarowane" na o- skok wzwyż — 1) Modrakova (CSR) 1,45 m, 2) Kriczerova (CSR) 1,45 m, 3) Borowcówna (Polska) 1,45 m, 4) Wiśniewska (Polska) 1,40 m;

Przebraliśmy je- damską (Polska), Strakova (CSR); szcze jeden mecz pchnięcie kulą—Komarkova (CSR); lekkoatletyczny z 12,75 m, 2) Bregulanka (Polska) reprezentacja Cze 12,41 m, 3) Machackova (CSR) 11,6 chosłowacji. Za- m, 4) Konikówna (Polska). Komarko wodniczkii nasze, va uzyskała swój wynik w piątę kolejce, Bregulanka zaś w ostatniej; szarowane" na o- skok wzwyż — 1) Modrakova (CSR) 1,45 m, 2) Kriczerova (CSR) 1,45 m, 3) Borowcówna (Polska) 1,45 m, 4) Wiśniewska (Polska) 1,40 m;

Przed wszystkim nasze reprezen- tantki miały w tym roku stanowczo za mało startów. Nie można prze- cież bez odpowiedniego przygotowa- nia od razu stawać na boisku, mając tak poważną rywalizację.

Przed meczem czytaliśmy w je- dnej z warszawskich gazet słowa krytyki o naszych zawodniczkach. Nie chcieliśmy wierzyć temu, że lekkoatletki jakoś niechętnie trenu- ją. Oczywiście pewnego rodzaju lekceważenie odbywającego się obo- zu spowodowane zostało poważny- mi przyczynami, jak: egzaminy czy zajęcia zawodowe.

Czechosłowacja wygrała z nami 59:36. Ten stosunek punktów jest ra- żący, ale w danym wypadku odpo- wiada całkowicie przebiegowi zawo- dów. Przecież nasze zawodniczki po- trafiły odnieść tylko jedno zwycię- stwo w jednej konkurencji, a mia- nowicie w skoku w dal. Trzeba przy- znać, że Gembolisówna uzyskała bardzo dobry wynik — 5,26. Ciekaw- e, że Gembolisówna, zajmując pier- wsze miejsce zwyciężyła Czechkę tylko różnicą jednego centymetra. Druga zawodniczka polska Gbur- kówna również uzyskała dobry wy- nik, skacząc 5,22.

Bilansując wyniki tego spotkania, nasuwa się jeszcze jedna zasadnicza uwaga:

Trzeba trenować niezbyt popular- ne w Polsce konkurencje, jak biegi sztafetowe i przez płotki.

Plagą naszej atletyki były zawsze we wszystkich meczach międzypa- Ństwowych biegi sztafetowe. I tym razem panie źle zmieniły pałeczki; gdyby były z sobą zgrańe, niewą- pliwie potrafili byśmy odnieść zwy- cięstwo a ogólny końcowy wynik meczu nie wyglądałby tak niecieka- wie.

Szczegółowe wyniki drukujemy z przekonaniem, że następne spotka- nia z Czechosłowacją wypadną dla nas korzystniej.

100 m — 1) Sinceroва (CSR) 12,5, 2) Moderówna (Polska) 13,2, 3) A-

(Polska) 5,26 m, 2) Piłskova (CSR) 5,25 m, 3) Gburkówna (Polska) 5,22 m, 4) Tesarzykova (CSR) 4,82 m. Polki prowadziły do ostatniej kole- ki. Dopiero ostatni skok Piłskovy dał jej drugie miejsce przed Gbur- kówną.

80 m ppł. — 1) Lomska (CSR) — 12,2, 2) Piłskova (CSR) 13,2, 3) Go- ściniakówna (Polska) 13,4, 4) Pesków- na (Polska). W biegu tym były dwa fałstarty;

rzut dyskiem—1) Jungrova (CSR) 39,30 m (nowy rekord CSR, ustalo- ny już w drugiej kolejce rzutów), 2) Stachowicz (Polska) 38,44, 3) Waj- sówna (Polska) 38,34 m, 4) Dobrzań-

ska (Polska) 31,61 m; rzut oszczepem — 1) Zatópkova (CSR) 42,0 m (nowy rekord CSR), 2) Stachowicz (Polska) 37,55 m, 3) Si- noradzka (Polska) 37,43 m, 4) Burja- nowa (CSR) 33,52;

sztafeta 4x100 m — 1) CSR (Kri- czerova, Lomska, Siklova i Sincero- va) 51,9, 2) Polska (Adamska, Gburkówna, Moderówna i Gamboli- sówna) 52,0. Adamska zdobyła na swej rywalce ponad 10 m przewagi, ale Gburkówna dokonała fatalnie zmiany, przez co dystans zmalał pra- wie do połowy. Następnie Moderów- na uzyskała nad Siklową kilka metrów przewagi, lecz znów fatalna zmiana z Gembolisówną oraz szyb- ka Sinceroва, zdecydowały o zwy- cięstwie Czeszek.

Zatópek nie pojedzie do USA

Znany długodystansowiec czechosłow- aki — E. Zatópek, miał startować 30 km. w biegu na 10 km w Los Angeles. Amerykanów jednak wzdalił obowiązek. Zatópek startował w USA kilkakrotnie.

W wypadku kilku startów w USA Cze- chosłowak nie zdążyłby powrócić na lek- koatletyczne mistrzostwa Czechosłowacji oraz na zapowiadany start w Finlandii, wobec tego zrezygnował z wyjazdu do USA.

Kurs medycyny sportowej

Zarząd Okręgowego Koła Stowarzysze- nia Lekarzy Sportowych w Łodzi zawi- adnia, że w dniach 21. 6. do 2. 7. odbę- dzie się w Łodzi przy ul. Żeligowskiego Nr 4. IV Kurs Medycyny Sportowej dla lekarzy cywilnych i wojskowych. Jako wykładowcy przyobiecalk swój udział:

Doc. Dr Bogdanowicz, plk. Dr Chimiek, Doc. Dr Chlebowski, Mgr. Falkiewicz, Plk. Dr Coarta, kpt. Dr Jasieński, Doc. Dr Komza, Insp. Ley, Prof. Dr Markert, Dr Markiewicz, Prof. Dr Misulow, Doc. Dr Mustaj, Byr. Nonas, Doc. Dr Pansson, Dr Pieter, Dr Rudnicki, Dr Serim-Buska, Prof. Dr Stefanowski, Dr Zajaczkowski.

Uczestnicy kursu otrzymają dyplomy lekarski sportowego Szaczących infor- macji dla lekarzy przagnych wrznie u- dział w kursie udziela Sekretariat Koła, Łódź, ul. Żeligowskiego 11a, Paradnia Spor- towo-Lekarska w godz. 9-13 lub telefo- nicznie tel. 135-91 w godz. 17-18.

Starosta, nie Bobiński

Podajemy do wiadomości, że kie- rownikiem sekcji lekkoatletycznej jest p. Zd. Starosta, a nie jak w swoim czasie podaliśmy p. Bobiński.

Nie wiemy, kto ostatecznie usta- lał skład drużyny LKS Włókniarza w biegu sztafetowym, bo tak jak słyszeliśmy, p. Bobiński publicznie oświadczał, że odniósł sukces orga- nizacyjny, trafnie ustalając zmiany sztafety 7x2000 m.

Mogliśmy wygrać, ale...

Refleksje po meczu z Danią



Czterdzieści ty- ścy widzów o- glądało mecz p- ółki Polska — Dania, a setki ty- sięcy sportow- ców słuchało transmisji radio- wej z Warszawy.

Red. Dobrowolski tym razem do- brze „zdał egzamin“. W czasie prze- wy usiłował on usprawiedliwić się z niezbyt fortunnego repertażu ze- szlorożnego z Kopenhagi; był wów- czas zapewne święcie przekonany, że reprezentacja nasza jeżeli nie wy- gra, to przynajmniej zremisuje. Ja- sne, że inaczej się mówi, a inaczej się pisze o klęsce i w danym wy-

padku usprawiedliwiamy Dobrowo- lskiego, który zaniemował przy wy- niku 0:8.

Nie o to jednak nam w danym wypadku chodzi.

Przebraliśmy 1:2.

Czy wynik ten może nas pocie- szać?

Sądymy, że raczej tak, bo jeżeli potrafiliśmy prowadzić 1:0, to mo- gliśmy nawet i wygrać. Byliśmy o krok od zwycięstwa, a wynik 1:2 nie jest zły zwłaszcza, że ciągle pamię- tamy nieszczęsne 0:8.

Minusem piłkarstwa polskiego jest to, że nie posiadamy zawodni- ków silnych kondycyjnie i dobrze zbudowanych fizycznie. Przecież

sport piłkarski jest, jak boks, spor- tem par excellence męskim. Może nawet Duńczycy grali zbyt ostro, może chcieli wygrać za wszelką ce- nę, ale nasi, gdyby mogli, to też wal- czyliby tak samo bez żadnych skr- pułów, oczywiście z zachowaniem o- bowiązujących przepisów gry.

Ale... Niski wzrost graczy. Słaba stosunkowo kondycja fizyczna.

Z wyjątkiem Gracza, Kohuta i Kokota, to przecież wszystko przy- stawione „kucyki“. Jakoś tak dziw- nie się składa, że u nas w piłkę nożną najlepiej grają ludzie niskie- go wzrostu.

Mogliśmy wygrać z Danią. Mo- gliśmy uzyskać wynik remisowy.

Niestety przegraliśmy 1:2

Niech wynik ten podtrzyma nas na duchu i niech piłkarze nasi tren- ują w dalszym ciągu z takim zapa- tem, jak przed meczem z Danią, a niewątpliwie zacniemy odnieść suk- cesy na arenie międzynarodowej.

Dopiero w piątek zawody kolarskie z Czechami



Dziś miały odbyć się w Helenowie międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem zawo- dników z Czechosłowacji. Niestety goście nasi przysłał zawiadomienie, że dopiero w najbliższy piątek będą mogli stanąć w Helenowie.

Czesi przyjadą zapewne do Łodzi w czwartek, a więc zawody z wtór- ku przesunięte zostały na piątek.

Rozmawiamy na temat tej impre- zy z p. W. Józwiakiem.

— Jaki jest program wyścigów?

— Program będzie olimpijski, to znaczy: sprinty, wyścig na czas na dystansie 1000 km oraz bieg duży- ny na 4 km. Ponadto rozegramy może jeszcze dodatkowo konkuren- cję na 25 km (indywidualnie).

— Kto z Czechów przyjeżdża?

— Ze starych znajomych zobaczy my jedynie Stąpaka, a ponadto startować będą: Pozivl, Sasecl, Sve- boda i Smid. Jako kierownik przy- jedzie Sekul.

— O której godzinie rozpoczną się zawody?

— Postaramy się rozpocząć punk- tualnie o godz. 18.

— Jaką dalszą imprezę szykują panowie w Łodzi?

— Jeżeli chodzi o tor, to szyku- jemy się do mistrzostw sprinterow- skich Polski na torze. Mistrzostwa odbędą się 3 lipca.

— Dojdzie więc do oficjalnego po- jedynku Beka z Kupczakiem?

— Pojedynek ten zelektryzuje wszystkich miłośników sportu kolar- skiego. Dotychczas Bek znajdował się w bardzo dobrej formie. Sądzi- my, że utrzyma formę do 3 lipca i zostanie mistrzem Polski.

Sport w Zduńskiej Woli ożywia się



Dla zadokumen- towania połączenia się sekcji piłkar- skiej, motocyklowej i kolarskiej KCS „Włókniarz w Zduń- skiej Woli zorganizowa- no wspólną im- prezę sportową.

Jako przedmecz motocykli dokonano próby zręczności. Spośród 18 zawodni- ków najlepszy okazał się Wl. Zajac — 5 pkt. karnych przed Kolińskim i Krzy- sztoforskim obaj 10 pkt. karnych.

Kolarze urządzili bieg na 10 okrążeń toru z których Witeczak przybył pierw- szym, przed Bednarkiem i Kubłakiem.

Warto nadmienić, iż zapowiadany i pew- ny zwycięstwa Bednarek uległ mniej- rutynowanemu Witeczakowi.

Rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy Włókniarzem (Zd. Wola), a Związkowcem (Sieradz) zakończył się wynikiem 2:1 (1:0).

Z Włókniarza wyróżnili się Obrót, Fi- gliński i Paroński.

Strzelcami bramek byli: Jasiak i Du- dal.

Honorowy punkt dla Związkowca zdo- był Górn. Widzów ok. 1.500 osób.

Elm nacje motocyklowe

Sekcja motocyklowa ZKS „Ogni- wo“, organizuje w Grudziądzu w dniu 26 bm. motocyklowe elimina- cje ligowe na żużlu, pomiędzy klubami: Olimpia Grudziądz, Polonia Bytom i ZKS „Ogniwo“ Łódź.

W związku z tym, Zarząd sekcji wzywa wszystkich swych członków na zebranie, które odbędzie się w dniu 23 bm. o godz. 19.30 w lokalu własnym przy ul. 11 Listopada 30. celem zorganizowania wycieczki do Grudziądza, oraz wyznaczenia ob- sady stanowisk na zawodach.

ERICH MARIA REMARQUE

(159)

ŁUK TRIUMFALNY

Przełotna Wanda Melcer

Rawik wrócił do siebie. Przez chwilę stał przy oknie. Lilie kwitły w korytku uchodźcy Wiesenhof- fa. Szara ściana naprzeciwko świeciła oknami. Wszy- stko się kończy. Tak było dobrze, tak być powinno, tak się stać musiało, nie więcej nie było do zrobienia. Już nic nie pozostaje. Niczego przed nim nie ma. „Jutro“ to słowo bez znaczenia. Za oknem sennie „dziś“ zapadło w niebyt.

Rozebrał się i umył raz jeszcze. Potem włożył rę- ce w alkohol i dał im wyschnąć na powietrzu. Skóra wokoło stawów naciągnęła się. Głowa była ciężka, a mózg kołatał się w niej luźno. Wyjął igłę do za- strzyków i wygotował ją na krzeselku koło okna na elektrycznej maszynie. Za chwilę woda wrzała. Przy- pomniało mu się źródelko. Ale tylko ono. Ułamał główki ampulek i wessał szprycą zawartość. Zrobił sobie zastrzyk i wszedł do łóżka. Po chwili wstał raz jeszcze i owinał się starym płaszczem kąpielowym. Czuł się, jakby miał lat dwanaście, zmęczony i sam- otny dziwną samotnością rosnącej młodości.

Zbudził się o zmroku. Nad dachami domów snuł się różowy blask. Z dołu dochodziły głosy Wiesenhof- fa i Goldbergowej. Nie rozumiał, co mówią i nie starał się o to. Czuł się, jak ktoś, co budzi w nie- oczekiwanej godzinie wydzielony z otaczającego świata i dojrzał do samobójstwa. Gdybym mógł te-

raz dokonać jakiej operacji, pomyślał. Jakiś ciężki, prawie beznadziejny przypadek. Przypomniało mu się, że cały dzień nie jadł. Nagle poczuł rozpacz- liwy głód. Ból głowy minął. Ubrał się i zszedł na dół.

Morozow bez marynarki siedział nad stołem, roz- wiązując jakiś problem szachowy. Pokój był prawie pusty. Na ścianie wisiął płaszcz wojskowy. W rogu ikona z wieczną lampką, w drugim stolik z samo- warem, w trzecim nowoczesna lodówka. To był lu- ksus Morozowa. Trzymał w niej wódkę, jedzenie i pi- wo. Przy łóżku leżał turkmeński dywan.

Morozow wstał bez słowa, przyniósł dwa kieliszki i butelkę wódki. Napenił kieliszki. — Zubrówka — powiedział.

Rawik zasiadł przy stole. — Nie będę pić, Borys. Umieram z głodu.

— Świetnie, idziemy jeść. Tymczasem... — Moro- zow poszperał w lodówce i wydobyl z niej rosyjski razowiec, ogórek, masło i pudeleczo kawioru. — Tymczasem przekąśmy. Kawior, to prezent od szefa. Autentyczne.

— Borys — powiedział Rawik — dajmy spokój aktorskim sztuczkom. Spotkałem tego człowieka przed Osirisem. zabilem go w Lasku, a pogrzebałem w Saint Germain.

— Nikt pana nie widział?

— Nie, nawet koło Osirisa.

— Nigdzie?

— W Lasku ktoś się petał po drodze, ale już było po wszystkim. Miałem Haakego w wozie. Nie tam zresztą nie było do oglądania, prócz wozu i mnie, który właśnie wymiotowałem. Mogłem się upić albo roz- chorować. Nic nadzwyczajnego.

— A co pan zrobił z rzeczami?

— Zakopałem. Wyciąłem znaki i spaliłem razem z papierami. Mam jeszcze jego nieładze i receptis na dworzec północny. Wymówił pokój w hotelu i miał dziś rano jechać.

— Do diabła, co za zbieg okoliczności! Żadnych śladów krwi?

— Nie, bo nawet i krwi nie było. Wymówił pokój w Prince de Galles. Zabrał rzeczy. Prawdo- podobnie ludzie, z którymi tu miał do czynienia po- myśla, że wyjechał. Jeżeli odbierzemy jego rzeczy, nie pozostanie żaden ślad.

— Ale w Berlinie będą wiedzieli, że nie przyje- chał i zaczął sprawdzać.

— Jeśli nie będzie rzeczy, pomyśla, że wyjechał.

— Dowiedzą się. Sprawdzą, że nie wykorzystał miejsca w sypialnym wagonie. Spalił pan bilet?

— Tak.

— To lepiej spalić i receptis także.

— Albo odesłać z tym, żeby mu przekazali do Berlina.

— Na jedno wyjdzie. Lepiej spalić. Byłe nie prze- chytryć. Przepadł, to się w Paryżu zdarza. Zaczna sprawdzać i przy odrobinie szczęścia, dojdą, gdzie go ostatnim razem widziano. W Osirisie. Wchodził pan tam?

— Owszem, na chwilę. Widziałem go, ale on mnie nie. Czekałem na ulicy. Nikt nas razem nie widział.

— Mogą sprawdzać, kto był w tym czasie w Osi- risie. Rolanda przypomni sobie, że pana widziała.

— Często tam bywam, to nie ma znaczenia.

— Po co mają pana badać? Uchodźca bez papie- rów! Czy Rolanda wie, gdzie pan mieszka?

— Nie, ale zna adres Webera. On jest firmą. Ro- landa za pare dni opuszcza miejsce.

— Odszukają ją. — Morozow napenił kielisz- ki. — Rawik sądzi, że pan powinien na jakiś czas zniknąć.

Rawik popatrzył na niego. — Łatwo się to mówi. Ale dokąd?

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Oświaty — zakupi maszynę cholewkarską leworamienną, nową lub używaną, w dobrym stanie.

Oferty winny być składane do Wydziału Oświaty, Łódź, ul. Piotrkowska 64, drugie piętro, pokój nr 120 do dnia 25 czerwca br. włącznie.

(k 1013)

Sygnatura Km. 214/49

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru V, Leon Andrzejewski, mający kancelarię w Łodzi, ul. Andrzeja Siruga nr 7, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 lipca 1949 roku o godz. 10 w Łodzi, ul. Narutowicza nr 103, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Aleksandra Cieślaka, składających się z szafki na węgle, stołu kuchennego, lustra w ramie i wieszaka w korytarzu, oszacowanych na łączną sumę zł 4.500,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 15 czerwca 1949 r.

(k 1081) Komornik: L. ANDRZEJEWSKI

WPISY

do Liceum Fototechnicznego w Łodzi

odbywają się w kancelarii gmachu szkolnego przy ul. Legionów 15a do dnia 26 czerwca br. w godzinach urzędowych.

Od kandydatów do Liceum wymaga się ukończenia 7 klasy szkoły podstawowej.

Absolwenci Liceum Fototechnicznego mają pierwszeństwo wstępu do Wyższej Szkoły Filmowej, mogą wstąpić na Politechnikę, pracować samodzielnie w zawodzie fotograficznym albo w poszczególnych działach filmu Polskiego.

(6251 p)

P. Z. P. W. Nr 38, Gdańska Nr 80, sprzedaje z przetargu SAMOCHÓD OSOBOWY „DKW“ oraz silnik i skrzynkę biegów do samochodu osobowego marki „Adler“.

Licytacja odbędzie się w dniu 27 czerwca 1949 roku o godzinie 10 rano przy ul. Gdańskiej nr 80. Zastrzega się prawo unieważnienia licytacji bez podania powodów.

(k 1017)

OGŁOSZENIE II.

Likwidator firmy „Navicula“ Wytwórnia Chemiczno-Farmaceutyczna i Laboratorium Doświadczalne, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, Łódź, ul. Dąbrowska 37/39 zawiadamia, że spółka ta została postawiona w stan likwidacji z dniem 15 maja 1949 r. Wzywa się wszystkich wierzycieli spółki do zgłoszenia swych wierzytelności w terminie 3 miesięcy od daty III ogłoszenia.

(k 1335)

POTRZEBNA pomocnica domowa Nawrot 4/6. (6270 p)

POTRZEBNA pielęgniarka do niemowlęcia. Pomorska 41a-17, godz. 12-3. (5930 s)

POTRZEBNA pomocnica domowa umiejąca gotować, warunki dobre, Narutowicza 52 wejście Armii Ludowej, Boguicki od 5-9.

POTRZEBNA pomocnica domowa Próchnicka 24, m. 30. (k 1089)

POTRZEBNA paniątka do dzieci na wyjazd. Wiadomość Piotrkowska 169, m. 10a od 16 do 18.

KUPNO I SPRZEDAŻ

PIORA WIECZNE kupujemy nawet połamane — STALINA 6.

OKAZJA! — sprzedam motocykl GWS na chodzie rejestrowany, telefon 192-16. (6186 p)

LAKIERNIĘ dobrze prosperującą sprzedam. Rędzia, Piotrkowska 70.

FARTUCHY ogumowane nieprzemakalne mocne. Damskie, męskie, Daszyńskiego 4 „Coloria“. (5917 g)

BULIER gazy do łazienki i kuchnię gazową sprzedam. Piotrkowska 30 sklep elektr. (k 914)

„MEBLOSTYL“, Stalina 69, największy wybór szaf, stołów, szaf orzechowych. (k 90)

AGREGAT — elektryczny domową do oświetlenia wili, małego gospodarstwa nowa idealnie pracująca — sprzedam, tel. 193-45.

NAJKORZYŚCIEJ kupisz — sprzedaj — zamienisz — pierścienek, obrączkę, zegarek w sklepie: 11 Listopada 3, pod zegarem.

WARSZAWSKA CEROWNIA Z. MIERZEJEWSKI

Piotrkowska 117. Tel. 168-77 CERUJE garderobe ODNAWIA KRAWATY (K. 163)

BARAK zimowy drewniany — rozbierny, nadający się na garaż, wytwórnie, mieszkanie — do rozbiórki sprzedam. Tel. 212-42.

OPONY nowe „Vear“ 550/17 sprzedam, ul. Kilińskiego 80a „Warsztat“. (6255 p)

OKAZYJNE kółka, wieszak z lustrem sprzedam. Zaczisz 6-51. Dojazd 6. (6282 p)

SPRZEDAŻ motocykl BMW 750 cm Zündapp 200 cm i maszynę do pisania. Chojny, Warneńczyka 16. (6264 p)

OKAZJA! sprzedam rower męski i damski, Zachodnia 59-6.

MOTOCYKL „Victoria“ 200 cm sześć do sprzedania. Podgórska 55 Kielkiewicz.

PIANINO pozytywne dobre stan sprzedam Kościuski 11-15.

SYPIALNIĘ sprzedam okazjnie. Swierczewskiego (Radwańska) 17 m. 11. Godz. 17-20. (6250 p)

STREPTOMYCYNĘ i chloromocetnę sprzedam Nowopolska 6, m. 4 od 16. (6259 p)

DO sprzedania Zündapp 500 cm. Płocka 20, m. 16. (6252 p)

SPRZEDAŻ motocykl DKW 200 cm na chodzie, Przedzalmiana 83 u gospodarza. (6250 p)

SPRZEDAŻ maszynę „Singer“ gabinełową damską. Wojska Polskiego 16-20. (6276 p)

SPRZEDAŻ z powodu wyjazdu przedsiębiorstwo branży fotograf. — sportowej, — Szklarska Poręba, komfortowe umebłowanie. Oferty „Słowo“ Jelenia Góra — „Foto“.

SPRZEDAŻ plac — ogród, Pabianice blisko tramwaju. Oferty „Dziennik Łódzki“ „1200 m kw.“.

SPRZEDAŻ bardzo dobry motocykl z koszem Zündapp 500, Piotrkowska 101, jubiler.

PARASOLE. Warszawska wytwórnia parasoli zakupi materiały na parasolki, ewentualnie nawiąże kontakt z tkalniami, która wyrobi materiały na parasolki. Nidecki Henryk, Warszawa, Al. Sikorskiego 39, podwórko. (k 1063)

SKLEP farb dobrze prosperujący wraz z towarami, odstąpię. Zgłoszenia: Biuro Ogłoszeń. Spółnot. Sopot. (k 1063)

MOTOCYKL BMW 750 z koszem na teleskopach sprzedam „Wiktoria“, Piotrkowska 39, tel. 104-75.

SKRZYPCE sprzedam. Wspólna nr 29, m. 2. (6330 p)

SPRZEDAŻ dom, wolne mieszkanie, Chelmy, Plac Wolności nr 6-4. (k 1082)

SPRZEDAŻ szafę, stół szwalniczy 350x180, wagę „Blysk“, Piotrkowska 18. (k 1004)

POSZUKIWANIE PRACY

POSZUKUJE pracy biurowej znajomość maszynopisania 4 lata praktyki. Oferty sub. „Praca“ Dziennik Łódzki. (6254 p)

DWIE wychowawczynie wyjadą z grupą dzieci na kolonię od zaraz. Oferty pod „ZB“ Dziennik Łódzki. (6275 p)

BIEGŁA maszynistka poszukuje pracy na lipie. Ofert Dziennik Łódzki „Stenografia“. (6236 p)

LOKALE

PRZYJMĘ na mieszkanie dwóch panów. Zamenhofa 19, m. 23.

ZAMIENIĘ piękne mieszkanie, wygody Częstochowa na Łódź. Dzwonić 132-52. (6271 p)

STUDENT poszukuje pokoju. — Dziełnic obcojęzyczna. Zgłoszenia — „Spokój“, Dziennik Łódzki.

ZAMIENIĘ 3 pokoje z kuchnią — śródmieście, wygody na pokój z kuchnią tylko z wygodami. Oferty pod „Wygodą“ Dz. Łódzki.

ZAMIENIĘ 3 pokoje kuchnia — wygody, śródmieście w Łodzi na pokój z kuchnią w Kolumbie. Wiadomość Włoczańska 87 u dorozorcy. (6228 p)

ODSTĄPIĘ w dobrym punkcie Sopotu sklep z pokokiem — na każdą branżę. Oferty „Czytelnik“ Sopot, Rokossowskiego „80.000“.

ZAMIENIĘ 3 pokoje kuchnia, wszelkie wygody śródmieście na 2 pokoje kuchnia. Oferty „Zamiana“ — Dziennik Łódzki Piotrkowska 96. (6227 p)

LOKALU biurowego o pow. od 50 do 200 m kw. w centrum miasta poszukujemy. Zgłoszenia: „Spokój“, skrz. pocz. 250, tel. 192-24.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę S. i P.

ARTUROWI SZWALMOWI

a w szczególności Konsulatowi R. P. w Berlinie za przesłanie urny z prochami z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, PCK w Warszawie, Wielebnemu Duchowieństwu parafii NMP w Pabianicach, Pracownikom PZB Oddz. 14 oraz wszystkim przyjaciółom i znajomym Zmarłego, którzy drogą nam prochy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku, z głębi serca piątkę podziękowanie składa

ZONA, SIÓSTRY, BRACIA I RODZINA

P.Z.P.B. Nr. 6

w ŁODZI, ul. Żeromskiego 137, telefon 135-68, 201-26 ZATRUDNIĄ od zaraz:

INŻYNIERÓW: mechanika, elektryka, budowlanego. TECHNIKÓW: budowlanych, mechaników, konstruktorów mek. LEKARZY FABRYCZNYCH na 4 godziny dziennie. PIELĘGNIARKI do Ambulatorium fabrycznego. Księgowych — maszynistki — magazynierów — wychowawczyń do Przedszkola — elektryków — majstra na krosna żakardowe — tkaczy (czki) — przadki — stolarzy — dekarzy — robotników niewykwalifikowanych. (K. 925)

Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane

podaje do ogólnej wiadomości, że w ogłoszeniu z dnia 19. i 20. 6. 1949 r. mylnie podano, że pracownikom zamiejscowym wypłać się będzie dodatkowo 200 złotych dziennie.

Stawka ta dotyczy tylko pracowników delegowanych przez nasze przedsiębiorstwo do robót poza Łodzią, co niniejszym prostuje się.

ZAMIENIĘ 3 pokoje z kuchnią z wygodami Julianów na takie samo 2 pokojowe w Śródmieściu. Oferty „Nr 144“, „Dziennik Łódzki“. (6286 p)

STUDENTKA poszukuje pilnie najskromniejszego pokoiku. Oferty pod „Cena obojętna“.

2 POKOJE z kuchnią, wygody przy placu Wolności, zamienię na 3-4 pokoje rozkładowe przy tramwaju. Oferty sub. „Bez dołaty“ Piotrkowska 55 „Prasa“.

ZAMIENIĘ 4 pokoje komfortowe w Toruniu na 2 pokoje w Łodzi. Oferty sub. „Płone“, Piotrkowska nr 55 „Prasa“. (k 1087)

5-POKOJOWE umebłowane, centralne ogrzewanie, centrum — zamienię na mniejsze. Oferty „Trzeci piętro“, Piotrkowska 55 „Prasa“. (k 1046)

ROZNE

PARYZANKA, artystyczna cerownia wszelkiej garderoby, kilimów. Śródmiejska 6/5. (k 269)

ZAPISY do klasy I wznawia Gimnazjum Dziewiarskie, Łódź, Narutowicza 125. (5925 s)

WIECZOREM 18 zostawiłem w tramwaju Nr 4 teczkę w której są polecenia produkcji na 1949. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem Szyszka Teofil, Napiórkińskiego nr 181.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej Aleksandra Cyran, Marysińska 25.

ZGUBIONO legitymację tramwajową Sygdyński Stanisława, leg. Zw. Zaw. — Sygdynek Franciszek Łódź, Marszałkowska 5.

ZGUBIONO legitymację Ubezpieczalni Społecznej Zofia Tomaszewicz, Mostowa 32. (6236 p)

ZGUBIONO palcówkę Maria Just, ul. Napiórkińskiego 87. (6272 p)

ZGUBIONO świadectwo szkolne (mała matura) wydane przez PSTP nazwisko Majewski Jerzy.

ZGUBIONO legitymację B. Pomocy WSGW 2005 Czarnecka Matylda, Towarowa 9. (6285 g)

ZGUBIONO legitymację szkolną Nazwisko Marcinak Zdzisław.

Skradziono STEMPEL

Pracownia Dziewiarsko-Bielizniarska J. SWIATKOWSKI

Łódź, Piotrkowska 120,16, Stempel z dniem 20. 6. 1949 r. zmieniono

J. SWIATKOWSKI, pracownia Bielizny męskiej i swetrow Łódź, Piotrkowska 120,6

Od 20 do 30 czerwca b. r. przyjmujemy zapisy do GIMNAZJUM PRZEMYSŁOWEGO

Państwowej Fabryki Aparatów Elektrycznych w Łodzi, ul. Targowa 57

Tel. 265-02

(Gimnazjum typu elektr. mech.) Kandydatów (Kandydatki) obojętnie ukończone 7 klas szkoły podstawowej oraz wiek 14-18 lat. — Bliższych informacji udziela się na miejscu.

DYREKCJA GIMNAZJUM (k 1016)

ZGUBIŁ notatki z technologi, Skrzydzkiej Leonardy, Eszkry znalazła proszony o zwrot do Biura Ogł. Dziennik Łódzki.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wojskową, świadectwo szkolne, odcinek wymeldowania. Marian Kolodziejczyk, Ogrodowa 38.

ZGUBIŁ pies niski popielaty z czarną łapą na grzbiecie, uszy długie czarne. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Ziemska 8, Jaskuta. (6255 p)

ZAGINAŁ młody wilk podpalany, grzbięt czarny. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Limanowskiego 39, m. 9. (k 1090)

Wydawca: „Czytelnik“ Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 205.95 i 209.02. Redakcja rekopisów nie zwraca, za treść i termin ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności

Redaktor naczelny: ANATOL MIKULKO

Wieczne pióra

SPRZEDAŻ-KUPNO — Wszelkie NAPRAWY solidnie — szybko w Sklepie Pomocy Szkolnych ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 96 (wl.)



U podnóża zachodnich wzgórz spotkały się dwa oddziały: banda Alvareza i plantatorzy. Szeryf, widząc wściekłość na twarzy Alvareza, spytał go: — Gdzie to był, ten Alvaraz i co to za ludzie? — To moi przyjaciele. Poszukuję razem z nimi „Postrachu Luizjany“. Nie spoczne, póki go nie zniszcze.

Ta zaciętość podobała się plantatorom, którzy nic nie wiedząc o lotroswtach Alvareza, widzieli w nim swego dowódcę. — Działajmy wobec tego razem — rzekł szeryf.

Do Alvareza zbliżył się Mathew. — Nie wie pan nic o mojej córce? — spytał. — Nie wiem, ale obawiam się, że już jej pan więcej nie ujrzy — odrzekł Alvaraz.

Pan wie, jak ja ją kochałem — dodał obtuźnie. Biedny Mathew zupełnie nie wiedział co sądzić o tym wszystkim. Pragnął tylko odzyskać ukochaną córkę. Zbielałyby mu do reszty włosy, gdyby wiedział, że w tych Mabel jest rękach i jakie jej prześladowca snuje plany. Ale Alvareza nikt o nic nie posadzał.

POSTRACH LUIZJANY (44)